Rok III | Łódź, Sobota, dnia 14 Stycznia 1911 roku | № 6

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

Warunki prenumeraty:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.

Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

Dla prenumeratorów „Maryawity" bezpłatnie.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Kartka z przeszłości.

(*Dok.*)

Michał Anioł—to geniusz wciąż bojący i cierpiący, wciąż w pracy i w burzy, nie zdolny nasycić się, ani zwalić, który wobec ludzi-karłów oddaje się w ciszy i odosobnieniu sporządzaniu olbrzymów równie rozkiełznanych, równie silnych, równie boleśnie wzniosłych, jak jego wewnętrzne nienasycone pożądanie.

Byłże on bardziej nieszczęśliwy, niż inni ludzie?

Zdaje się, że nie, jeżeli weźmiemy pod uwagę wypadki zewnętrzne. Prawda, że był on niepokojony przez rodzinę chciwą; że dwa lub trzy razy dziwactwo lub śmierć jakiegoś protektora przeszkodziły wykonaniu wiekopomnego dzieła, rozpoczętego już lub w najdrobniejszych szczegółach obmyślonego; że ojczyzna jego popadła w niewolę; że dusze dokoła niego znajdujące się zmiękły lub znikczemniały. Tego rodzaju wypadki nie są znowu tak bardzo niezwykłe. Iluż artystów późniejszych doznało większych nieszczęść! Lecz pamiętać należy,—że cierpienie mierzy się wstrząśnieniem istoty wewnętrznej, nie zaś ciosem rzeczy zewnętrznych i jeśli była kiedykolwiek jaka dusza podatna dla uniesień, drżeń, oburzeń, to ta.

Był on wrażliwy aż do przesady i przez to „lękliwy", osamotniony, niezaradny w drobnych czynnościach życia towarzyskiego tak, że np. nie mógł nigdy zdobyć się na wyprawienie obiadu.

Ludzie, nazbyt miotani wewnętrznemi wzruszeniami, milczą, aby nie robić z siebie widowiska i zbierają się wewnątrz w braku miejsca do rozpętania swych sił żywotnych.

Od lat najmłodszych nie lubił on towarzystw i zamknął się w nauce i ciszy, wskutek czego wydawał się dumnym lub szaleńcem. Później, gdy był u szczytu sławy, odosobnił się tembardziej od świata, przechadzając się samotnie, trzymając samotnego sługę, spędzając samotnie całe miesiące na rusztowaniach, oddając się niepodzielnie rozmowie, jaką nieustannie prowadził z sobą.

Nie znajdował—co prawda—nikogo innego, ktoby go należycie rozumiał i mógł odpowiadać.

Uczucia jego były nietylko zbyt silne, ale nadto były zbyt wielkie.

Od najwcześniejszych lat kochał bezmiernie wszystko, co szlachetne: najprzód—

sztukę, której poświęcił się mimo szorstkości ojca, a którą zgłębił we wszystkich szczegółach z cyrklem, miarą i skalpelem w ręku, z taką nadmierną wytrwałością, że to przyprawiło go aż o chorobę; następnie—godność swoją, którą, nadstawiając głowy, zachował wobec papieżów najbardziej despotycznych, zniewalając ich do obchodzenia się z sobą, jak z równym i stawiając się im tak, jakby tego nie zrobił „jakiś król francuski.“

Gardził przytem przyjemnościami zwykłemi: „acz bogaty, żył jak człowiek biedny“, skromny w jedzeniu, zadowalniający się często kawałkiem chleba na obiad, pracowity, wytrzymały na niewygody ciała, sypiający mało, niekiedy nawet w ubraniu, bez przepychu, bez wystawności żadnej domu, bez troski o pieniądze, obdarzając posągami i obrazami swych przyjaciół.

Pieniądze nie miały dlań żadnej wartości i nie miał on do nich żadnego przywiązania. Daje służącemu jednorazowo 20 tysięcy franków, 30 lub 40 tysięcy synowcowi a duże sumy rodzinie.

Żył jak zakonnik, czysty wśród dworu papieskiego, słynnego w całej Europie ze swojego zepsucia. „Podobał sobie w wywodach ludzi uczonych“, a również i w czytaniu poetów, zwłaszcza Dantego, którego prawie w całości umiał na pamięć. Napisał też o nim w swoim sonecie:

Nie było tobie Dante dziękowania
Od niewdzięcznego, kramarskiego ludu,
Co jedno sprawiedliwym się nie kłania.
Lecz niechaj przyjdzie mnie takiego trudu
Zażyć śród takiej wielkości wygnania,
Świata się zrzekę dla takiego cudu.

Czytał z upodobaniem i przejęciem się Stary i Nowy Testament a nadewszystko płomienne a bolesne mowy Savonaroli,[1]) mistrza i przyjaciela swego, którego widział wiązanego do pręgierza, duszonego, palonego, a „którego słowo żywe pozo[stało] mu się nazawsze w duszy“. Nigdy [nie] był zadowolony z siebie. „Obniżał wart[ość] dzieł swoich, twierdząc, iż ręka jego [nie] zdołała wyrazić myśli, którą ukształto[wał] wewnątrz siebie“. Ktoś pewnego dnia s[po]tkał go w w pobliżu Koloseum, star[ego] już i zgrzybiałego, podążającego pieszo [po] śniegu i spytał. „Dokąd idziesz?“ — „[Do] szkoły: chciałbym się czegoś nauczyć“ brzmiała odpowiedź.

Wielokrotnie ogarnia go rozp[acz]. W końcu doszedł do tego, iż chciał [wy]rzec się największego upodobania sw[ej] sztuki. Powiada sam:

Rwany uroczej fantazyi rozpędem
Bożyszczu sztuki paliłem ofiary;
Karmiłem ducha błędami bez miary:
Bo czyż miłości ziemskie nie są błędem?
Sny wyobraźni! łudzić wam nie długo!
Oto podwójna śmierć ku mnie się zbliża
Jednej jam pewny, truchleję przed dru[gą]
Pędzel ni dłuto duszy nie ukoi,
Jedyne wsparcie, Boże, w lasce Twojej,
W ramionach wyciągniętych do mnie krzyż[a].

Ostatnie westchnienie wielkiej du[szy] w wieku zepsutym, wśród dusz spoga[nia]nych, objawia się w tym sonecie.

Surowy dla siebie, umartwiony i [czy]sty. Michał Anioł, skończywszy swój „[Sąd] Ostateczny“ wystąpił jak doświadcz[ony] i znający ducha czasu wojownik. [W]szystkie postacie na jego obrazie go[dne] są uwagi: Potężna Ewa, po macierzyń[sku] przyciska do boku jedną z przerażon[ych] cór swoich, stary i groźny Adam, olbrz[ym] przedpotopowy, jak wspaniały pień d[rze]wa ogromnego ludzkości; głowy stras[zli]we szatanów; ten potępieniec, cisn[ący] ramię do twarzy, by nie widzieć prze[pa]ści, w którą zapada; ten, który w s[plo]tach węża stoi nieruchomie, śmiejąc [się] gorzko, cały sztywny od zgrozy, po[do]bny do posągu kamiennego, a nadews[zy]stko ten Chrystus, gromowładny jak [wi]wisz a tuż przy Nim, prawie ukryta [pod] ramieniem Zbawiciela, zgięta, bojaźli[wa] Najświętsza Marya Panna. Wszystkie postacie przemawiały groźnie do zmys[łowy]ch dworzan papieskich.

---

1) Hieronim Savonarola (1452-1498), kaznodzieja włoski, dominikanin, spalony na stosie za gromienie rozpusty dworu papieskiego jako odszczepieniec.

Dziewięć lat spędził Michał Anioł nad ...m dziełem, z duszą przepełnioną myślami o sędziu Najwyższym, słuchając zaczasu gromów dnia ostatecznego.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Budowa gmachów szkolnych.** Ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora warszawskiego okręgu naukowego, że wyznaczonych przez ciała prawodawcze kredytów na budowę nowych gmachów szkolnych, najpierw mają być wybudowane gmachy dla średnich zakładów naukowych. Do tej pory okręgi naukowe żądały w tym celu kredytów na ogólną sumę 25 milionów rb. Ponieważ suma ta przewyższa wyznaczone środki, ministeryum poleca, aby wszystkie przedstawione projekty nowych gmachów szkolnych były szczegółowo opracowane, koszta budowlane sprawdzane przez izby obrachunkowe i aby władze naukowe przedstawiały umotywowane wnioski o potrzebie budowy gmachów szkolnych. Tylko w taki sposób sporządzone podania będą rozpatrywane przez ministeryum, które samo określi kolej i czas rozpoczęcia budowy gmachów.

— W Łodzi zawiesiło wypłaty siedemnaście firm, wyrabiających chustki. Z powodu lekkiej zimy w fabrykacji chustek nastąpił kryzys.

— Z powodu opracowywanego obecnie nowego projektu ustawy dla Towarzystw oszczędnościowo - pożyczkowych, kilka zarządów warszawskich takich Towarzystw swróciło się do ministra skarbu z prośbą o powiększenie w nowym projekcie sumy udzielanych przez Tow. pożyczek przynajmniej do 1,500 rb. jednej osobie i opracowanie nowego typu pożyczek zbiorowych dla instytucyi i Towarzystw zalegalizowanych.

— Niedawno lombardy warszawskie stały się ofiarą sprytnego oszustwa. Jakieś nieznane osobistości zastawiły w kilku lombardach mosiężne, lecz grubozłocone męskie i damskie portcygarnice. Taksatorzy lombardowi nie poznali się na ich wartości istotnej i wydali wysokie zaliczki. Sprawę wyjaśnili dopiero jubilerzy, którzy fanty powyższe nabyli na licytacyach.

ZAGRANICZNA.

* **Strejk górników w Belgii** z każdym dniem się rozszerza. Liczba strejkujących wzrasta do 26 tysięcy. W kopalniach „Havre“ zamierzono proklamować strejk generalny. Projektowana jest demonstracya. Zarząd kopalni zaprzestał wydawania węgla robotnikom i prywatnym osobom, co z powodu panujących silnych mrozów daje się dotkliwie odczuwać.

Podczas manifestacyi strejkujących górników w Seraing doszło do strzelania z rewolwerów pomiędzy robotnikami i wojskiem. Trafiona kulą żandarma kobieta, w szpitalu zakończyła życie. W wielu kopalniach wybuchnęły groźne zaburzenia. Położenie groźne. Wzmocniono posterunki wojska.

* W Madrycie odbyło się zgromadzenie katolików, na którem mówcy wzywali w namiętnych przemówieniach do jednoczenia się wszystkich katolików w Hiszpanii. Zapowiedziano walkę z Canalejasem aż do rozlewu krwi. W zgromadzeniu brało udział przeszło 1,000 osób.

* **Król Włoski autorem.** Król włoski, który jest zapalonym numizmatykiem i posiada wspaniały zbiór starych monet włoskich, wydał obecnie w Rzymie pierwszy tom dzieła, obejmujący najstarsze monety. Wydawnictwo znajduje się w handlu i kosztuje 60 franków. Zapowiedziane są dalsze tomy. Jest to pierwsza próba skatalogowania średniowiecznych monet włoskich. Do pomocy ma król Wiktor Emanuel dwóch wybitnych numizmatyków. Królowa zaś ze swej strony posiada mały zbiór monet słowiańskich. Przed kilkunasty laty król zakupił kilka wielkich zbiorów prywatnych. Zamiłowanie do numizmatyki sprawia, że król wolne chwile poświęca kompletowaniu i studyowaniu monet włoskich, a jest to praca niezbyt łatwa, jeśli się pomyśli, że mennic Włochy miały około 250, nie mówiąc o starożytnych monetach rzymskich. Dzieło jest bogato ilustrowane.

* **Wrzenie w Portugalii** przybiera coraz ostrzejszy przebieg. Doszło do tego, że lud urządza pogromy. W Lizbonie tłum napadł na redakcye czterech pism. Przyczyną pogromu były rozsiewane wieści, że w pismach tych drukowano broszury propagujące idee monarchiczne. Pogrom był zupełny: z urządzenia redakcyi nie pozostało nic zgoła. Policya była bezsilna. Wezwano na pomoc oddziały gwardyi republikańskiej, lecz przybyły one zapóźno.

Aresztowanie 40 przywódców ruchu. Po mieście krążą patrole.

* **Odznaczenie obrońcy uciśnionego narodu.** Znany obrońca praw narodowych Słowaków na Węgrzech (i słowian w Austryi wogóle) Seton Watson (Scotus Viator) został przez uniwersytet w Oksfordzie odznaczony tytułem „Doctor of Letters“, a to za swoje dzieło „Racial problems in Hungary“ (kwestya narodowa na Węgrzech). Szowinistyczna prasa węgierska jest oburzona z powodu tego odznaczenia, ponieważ w dziele tem autor potępił brutalny system wynaradawiania Słowaków przez rząd węgierski.

* **Skazanie przywódcy socyalistów.** Wyższy sąd w Bernie skazał wodza socyalistów szwajcarskich i członka Rady narodowej, adwokata dr. Brüstleina za ciężkie naruszenie obowiązków obrończych. Brüstlein zdradził interesy swego klienta międzynarodowemu Bankowi kolejowemu; dalej ostrzegł dawnego członka rady zarządzającej tego Banku Freedlanda, że władze sądowe w Bernie poszukują g
z powodu oszustwa, i w ten sposób uni
możliwił jego aresztowanie. Sąd pozbaw
go prawa sprawowania czynności obro
czych na rok, a poważna mniejszość k
legium sędziowskiego chciała go pozb
wić prawa adwokata dożywotnio.

* **Nabytek kolonialny Niemiec.** Age
cya Hawasa donosi: Książe Monako nab
od zamordowanego króla portugalskieg
Don Carlosa, wielkie posiadłości kolonia
ne, leżące po za kolonią portugalsk
w Afryce w Mozambiku za 8 milion
franków. Od dłuższego czasu pragnęl
je odkupić Francya i Anglia. Książe j
dnak przyjął propozycyę Niemiec, któ
nabyły kolonie na warunkach dla sieb
korzystniejszych, niż ofiarowywały Fra
cya i Anglia. W kołach dyplomatyczny
kupno to wywołało wielką sensacyę.

* **Demonstracye w Metzu.** W Metz
miały miejsce burzliwe demonstrac
antyniemieckie. Stowarzyszenie „Lorrain
Sportive“, filia towarzystwa „Souven

LITERATURA GORSZĄCA.

W gmachu berlińskiego parlamentu otworzono ciekawą wystawę, mającą na celu pokazanie dobitnie niesłychanych postępów, jakie poczyniła, znana, niestety, bardzo dobrze i u nas, uliczna literatura, deprawująca stale umysły mniej oświeconych warstw społecznych, a przedewszystkiem młodzieży.

Berlińska wystawa zgromadziła niebywałą liczbę egzemplarzy najróżnorodniejszych sensacyjnych „romansów“, tak dawnego pochodzenia, jak i nowszych, operujących najświeższymi wynalazkami świata naukowego. Broszury te, ozdobione jaskrawemi ilustracyami i kosztujące 10 lub 20 fenigów, zaszczepiają zwłaszcza w młodocianych umysłach z wielką łatwością najwstrętniejszy jad zepsucia i zgnilizny moralnej, przyczem działają zawsze środkami, wołającemi wprost o pomstę do nieba.

Literatura ta stała się w ostatnich latach poprostu specyalną gałęzią przemysłu, zasilającą olbrzymimi dochodami kieszenie nieuczciwych spekulantów.

Komitet wystawy nie zdołał wpraw
dzie zgromadzić wszystkich bez wyjątk
broszur przez owych spekulantów wyd
wanych, jednakże i to, co jest, musi prz
razić widza, spozierającego ze zdumienie
i zgrozą na te tysiączne obrzydliwe polip
czepiające się czystych dusz i serc ni
winnych...

Samych historyi „Nick Cartera“ wy
dano już 250 zeszytów! Krzyczącemi fa
bami wymalowane okładki zapowiadaj
opis coraz to nowej zbrodni, coraz to p
tworniejszej okropności. To pękająca bom
ba pod kołami powozu, wiozącego młod
parę z kościoła, to kobieta zawieszona n
przydrożnem drzewie, to znów podniesio
ny w górę sztylet nad idącym spokojni
młodzieńcem, to wreszcie szalony sko
jakiejś tajemniczej postaci w nurty pły
nącej obok twierdzy rzeki — wszystko t
więzi wzrok człowieka prostego, przykuw
go mimowoli do wystawionej książki
a w końcu zmusza formalnie do kupieni
zabójczej trucizny.

Mimo wszystko taki „Nick Carter“
to jeszcze najmniej szkodliwy zatruwacz
gdyż obok opisów zabójstw, morderstw
i włamywań, jest zawsze koniec umoral

Francais", prześladowanego w ostatnich czasach przez rząd niemiecki, chciało urządzić zgromadzenie. Policya wydała zakaz. Kilkuset młodych członków, do których przyłączył się tłum tysiączny, urządziło wówczas pochód po ulicach miasta i demonstracye przed pomnikiem marszałka Ney'a. Śpiewano Marsyliankę i wznoszono okrzyki „Vive la Lorraine i Vive la France!" wygłoszono parę przemówień. Cała skonsygnowana policya starała się o rozproszenie manifestantów. Aresztowano i raniono podczas starć z policyą kilka osób

* **Zamach na króla Alfonsa.** Do pism francuskich donoszą z Malagi, że pogłoski o zamachu na króla Alfonsa są nieprawdziwe Podczas przejazdu królewskiego złodziej kieszonkowy wyciągnął jednej z osób, stojących w szpalerze, nabity rewolwer i upuścił na ziemię. Rewolwer strzelił. Dało to powód do pogłosek o zamachu.

* **Przemycanie cygar.** Władze celne niemieckie odkryły na dolnym Renie przemycanie na ogromną skalę cygar z Holandyi przez spółkę przemytników niemieckich i holenderskich. Spółce tej pomagali także oficyaliści kolejowi. Aresztowano w Duisburgu głównych członków spółki i zamknięto kilka składów cygar. Według obliczeń władz celnych, w samym tylko miesiącu grudniu cło za cygara przemycone wynosiłoby 15,000 marek.

* **Japończycy w Panamie** Do paryskiego wydania „New York Heralda" donoszą z Panamy, że przybyły tam dwa japońskie okręty wojenne dla nabrania węgli. Oficerowie tych okrętów przedsięwzięli wycieczkę celem zbadania stanu robót przy budowie przez Amerykan kanału, mającego łączyć ocean Spokojny z Atlantyckim.

* **Echa walk z bandytami w Londynie.** Gazeta „Daily Telegraph" podaje kilka sylwetek członków bandy „anarchistów", z którą policya londyńska stoczyła walkę na Sydney Street. Okazuje się, że zabity

---

niający: prawda zwycięża, uciśniona niewinność wychodzi z afery obronną ręką, a złoczyńca dostaje się w ręce sprytnego detektywa.

O wiele niebezpieczniejsze i szkodliwsze są broszury, zatytułowane „Dokoła świata", które już na okładce starają się odzwierciadlić najpotworniejsze rodzaje morderstw, tortur i tajemniczych historyi z duchami, grających na najniższych już instynktach ludzkich.

Zupełnie do tego plugastwa podobne są powieści, noszące tytuły: „Jack Texas", „Sławni rozbójnicy świata", „Korsarz powietrzny", „W walce z zbrodniarzami" i t. d. Osobny rodzaj stanowi grupa tych elaboratów, łączących pierwiastek kryminalistyczny z pornograficznym, to też różne „Pinkertony", króle detektywów, są wobec nich najniewinniejszą lekturą.

Aby mieć bodaj w przybliżeniu wyobrażenie o liczbie pochłanianych przez młodzież sensacyjno-pornograficznych romansideł, wystarczy może przytoczyć jeden tylko fakt. Oto nauczyciel pewnej szkoły uzupełniającej urządził w swej klasie niespodziewaną rewizyę, podczas której znalazł ukryte pod ławkami 72 egzemplarze najprzeróżniejszych „ciekawych powieści".

Na jednym ze stołów piętrzy się stos olbrzymi jaskrawych zeszytów, odebranych dzieciom, które czytywały je przed oknami wystawowemi w jednej tylko dzielnicy. Zajął się tem odbieraniem specyalnie jeden z gorliwych członków „Tow. racyonalnego wychowania młodzieży". Wszystkim tym dzieciom dano wzamian pouczające książeczki.

Naturalnie wszystkie prawie kryminalne wydarzenia ostatnich lat znalazły swoich piewców: Steinheilowa, Tarnowska, Schönebeckowa, oto główne bohaterki ostatnich kolportowanych w zeszytach powieści, podawanej na deser po skromnym obiedzie uboższemu człowiekowi.

Osobny dział stanowią „prawdziwe zdarzenia" z życia rozmaitych rozbójników, owych licznych potomków Rinaldo-Rinaldiniego, który istnienie swoje zawdzięcza fantazyi Chrystyana Vulpiusa, szwagra Goethego.

Jedna z takich rozbójniczych powieści wydana jest prawie że ozdobnie, na okładce jej zaś znajduje się wyryta szabla „bohatera" z dopiskiem, głoszącym,

jeszcze podczas próby okradzenia sklepu jubilerskiego jeden z członków bandy, Moruncew, był przed paru laty dobrze znany w Warszawie.

„W końcu 1905 r.—pisze „Daily Telegraph“—zjawił się w Warszawie niebezpieczny bandyta, który odrazu dał się poznać zapomocą bomby, rzuconej w kawiarni „Bristol“, i napadu na kantor bankiera Szereszewskiego, krórego okna wychodzą na ogród Saski.

W tymże czasie policya warszawska otrzymała wiadomość, że do Warszawy przyjechał niebezpieczny bandyta, Moruncew. Z zeznań uczestników zamachów, wyszczególnionych wyżej, okazało się, że ich hersztem był rzeczywiście poszukiwany Moruncew, jednak policyi nie udało się aresztować go,

Według wiadomości, jakie policya posiadała, Moruncew proponował swoje usługi w charakterze instruktora bojowym organizacyom socyalistycznym, lecz nie przyjęto go. Wtedy zorganizował on ze złodziei i bandytów bandę pod nazwą „Zmowa robotnicza“. Banda ta dokonała kilku rabunków, między innemi napadu na Kasę przemysłowców, podczas którego zginęło 7 osób. Po tym napadzie znaczna część bandy została aresztowana, a Moruncew zniknął z Warszawy. Niebawem zjawił się znowu i zorganizował nową bandę pod nazwą „Czarny Sęp“. Kiedy aresztowano członków z tej bandy, Moruncew uciekł zupełnie z Warszawy“.

„Daily Telegraph“ dodaje, że z Moruncewem walczyli również i socyaliści, którzy uważali. iż dyskredytuje on ruch wolnościowy. Socyaliści chcieli zabić nawet Moruncewa; w jednej z walk z socyalistami zabił on przywódcę socyalistów wolskich, zwanego „Elektryczność“.

* Chińska izba konstytucyjna cofnęła swą poprzednią decyzyę i złożyła bogdychanowi drugi memoryał, w którym stwierdza, że członkowie rady zwierzchniej, korzystając z nieodpowiedzialności, nie dbają o swe obowiązki, są obojętni

---

że szablę tę, którą udało się wydawcy zdobyć po wielu trudach i zachodach, można oglądać każdej chwili w oknie wystawowem wydawnictwa. Rzeczywiście nie brak tłumów ciekawych, którzy gromadzą się pod oknem, aby przyjrzeć się zardzewiałemu pałaszowi, kupionemu gdzieś na tandecie.

Handel uliczny i kolportaż po domach, mimo pewnych ograniczeń ze strony policyi, kwitnie formalnie i rozwija się coraz więcej. W Niemczech istnieje 8,000 samoistnych składów deprawującej literatury, którą roznosi po domach 32,000 kolporterów, inkasujących dla wydawców 50 milionów marek rocznie. Oprócz tego posiadają Niemcy 52 zakłady, trudniące się wyłącznie produkcyą obrazków pornograficznych.

Cóż czynią niemieckie towarzystwa oświaty, aby zapobiedz rozprzestrzenianiu się tej gangreny? Przedewszystkiem tworzą biblioteki dla ludu i młodzieży, w której istnieją ciekawe, lecz umoralniające powieści, a następnie wydają zbiorki takich książek, których cena nie przekracza nigdy wartości 9 kopiejek, a zaczyna się już od dwu groszy.

„Wiesbadener Volksbücher“, „Rheinische Hausbücherei“, „Hesses Volksbücherei“, oto tytuły głównych wydawnictw, których zadaniem jest zwalczanie szkodliwej literatury ulicznej. Wszystkie razem wydały w ostatniem dziesięcioleciu 1,144,848 książek bardzo zajmujących, niejednokrotnie opatrzonych zaciekawiającemi ilustracyami na okładce. Do taktyki tych wydawnictw należy przedewszystkiem zewnętrzne bodaj przystosowanie się do gustów szerokich warstw czytelniczych, lękających się poważniejszych książek, które—zdaniem ich—są zanadto pouczające i nudne.

Niemieckie wydawnictwa tego rodzaju nietylko nie dokładają, lecz mają tak znaczne zyski, że mogą przeznaczać wcale poważne nagrody dla autorów, którym zresztą płacą wysokie honorarya.

Towarzystwom naszym dobroczynnym nie powinna być obojętna zaraza obecnej literatury ulicznej; przeciwdziałać tej pladze jest obowiązkiem każdego człowieka któremu dobro kraju i narodu leży na sercu.

---

względem interesów państwa i działają na jego szkodę, kierując się jedynie względami osobistymi. Odpowiedzialny gabinet jest niezbędny. Tymczasem jednak należy uczynić radę zwierzchnią odpowiedzialną. Prasa chińska nie chwali niestałości izby. Zdaniem niektórych pism, pojednawcze usposobienie prasy przyniosłoby więcej korzyści, niż otwarta walka.

Wielka kolej indyjska.

W tych dniach, jak donosi sprawozdawca „Rieczi", p. Lwow, rozesłano członkom rady ministrów szczegółowy memoryał, dotyczący t. zw. „wielkiej kolei indyjskiej", której projekt bynajmniej zaniedbany dotychczas nie był.

Z obszernej relacyi cytowanej gazety, przytaczamy poniżej niektóre bardziej interesujące szczegóły.

Projekt kolei trans-perskiej w celu połączenia kolei europejskich z indyjskiemi, sięga jeszcze roku 1889. Z pierwszą inicyatywą wystąpiła najbliżej zainteresowana handlowa Moskwa, a do pierwszej grupy osób, popierających tę myśl, należeli: jeden z seniorów kupiectwa rosyjskiego S. M. Tretjakow, bar. P. Korf, M. A. Chomiakow (b. prezes Dumy) i niedawno zmarły inż. S. E. Pałaszkowskij. Projekt zyskał wtedy aprobatę władzy, jednakże warunki polityczne nie sprzyjały zamiarom i inicyatywom.

Obecnie konjunktury polityczne ułożyły się pomyślnie, a zbliżenie się z Anglią uczyniło możliwem urzeczywistnienie całej linii z punktami krańcowemi: Londyn—Bombaj. Pomiędzy tymi punktami istnieje 5 możliwych połączeń lądowych, z tych cztery przez obszar państwa rosyjskiego, a jedno przez Konstantynopol. Cztery pierwsze projekty są następujące: 1) kierunek zakaspijski, 2) kierunek zauralski, 3) kierunek na Kiercz-Jenikale i 4) na Rostow oraz Baku.

Pierwsze dwa kierunki memoryał odrzuca, z przyczyn politycznych, chociaż ich bliżej nie wyjaśnia; z dwóch zaś pozostałych, jako dogodniejszy, uważa drugi, na Rostów-Baku, a następnie na Teheran, Kirman i Kuszkę, albowiem kierunek na Kiercz przedłuża drogę o 300 wiorst, a nadto wymaga przerzucenia olbrzymiego mostu przez zatokę Kiercz.

Przyjąwszy kierunek na Rostów i Baku, długość linii kolejowej od Calais do Bombaju (przez Warszawę), wynosić będzie 8,250 wiorst. Jeżeli teraz przyjąć średnią szybkość pociągu (wraz z przystankami) 42 w. na godzinę, to czas przejazdu z Londynu (wliczając i przejazd do Calais), będzie się równał 198 godzinom, t. j. 8 dobom i 6 godzinom. W razie zastosowania szybkości równej 45 w., czas przejazdu będzie odpowiadał 7-iu dobom i 18-tu godzinom, wreszcie przy szybkości, wynoszącej 50 wiorst na godzinę (szybkość bynajmniej nie maksymalna)—7-iu dobom, czyli 168 godzinom.

Dotychczas przejazd z Londynu do Indyi wschodnich był daleko dłuższy, prowadziły zaś dwie drogi: jedna pół-lądowa na Brindisi, a druga wyłącznie morska; pierwsza równała się (w czasie) $12^1/_2$ dobom, a druga aż 21 dobom.

Proporcyonalnie do czasu, wzrastają też i koszta podróży. Koszt przejazdu Londyn—Brindisi—Bombaj, wynosi 570—600 rb., przejazd statkiem Londyn—Bombaj 480—540 rb., koszta zaś przejazdu wielką koleją indyjską I-szą klasą wynosić będzie 392 rb. 50 kop. (w tej liczbie koszt przejazdu po linii perskiej 217 rb. 50 kop.); II-gą klasą—234 rb.

Jako charakterystyczne, choć w znacznej mierze słuszne, zanotować należy, iż memoryał, obiecując zyski „pasażerskie", bierze pod uwagę głównie pasażerów I-ej klasy, a już najwyżej II-ej, gdyż z linii korzystać będą klasy przeważnie zamożniejsze, kupcy, fabrykanci, przedsiębiorcy i t. p.

Interesujące jest obliczanie przypuszczalnych zysków kolei. Inicyatorowie zestawiają pod tym względem kolej z kanałem Sueskim, gdzie ruch wzrastał stopniowo, w stosunku 3—5% rocznie. Tę normę, przyjęto i tutaj, określając średnio ruch pasażerów (rocznie) w I-ej klasie na 60,000 i w II-ej — na 20,000. Opierając się następnie na obecnych danych co do wymiany towarów (ruch towarowy) i, przyjąwszy dane zasadnicze: 220 milionów rb. na budowę kolei i 20 mil. kapitału akcyjnego, memoryał oblicza dochód średni z początku na 23,750,000 rb., rozchód zaś na 20,473,000 rb. W ten sposób zysk wynosiłby odrazu 3 miliony rb., czyli przeszło 15% od kapitału akcyjnego. O ile obliczenia te są dokładne, sądzić o tem będą specyaliści.

Z DZIEDZINY HYGIENY.

Odżywianie człowieka.

(*Dok.*)

Montaigne z podziwem mówi o Szwajcarach, że kładą na stole tyle łyżek, ile zasiada stołowników.

W wiekach średnich łyżki używano tylko do rozlewania zupy, którą następnie wypijano z miseczek. Znacznie później pojawia się widelec.

W książce zawierającej przepisy przyzwoitego zachowania się, wydanej w 1480 roku przez Jana Sulpis, znajduje się rada, żeby mięso nieść do ust nie wszystkiemi palcami, lecz tylko trzema.

Inna rada tegoż autora: „nie trzymać bez powodu palców w talerzu, ponieważ jest to „oznaką złego wychowania“.

W wieku XVI-ym Erazm przypomina, że nie należy zatłuszczonych palców oblizywać językiem, — przyzwoiciej wycierać je serwetą.

Widelec w wiekach średnich był osobliwością, na którą wszyscy zwracali uwagę.

Klementyna Węgierska, żona króla Ludwika X i Joanna d'Evreux, żona Karola Pięknego, posiadały każda po jednem widelcu; a księżna Touraine miała ich nawet dwa. Kronikarz uważa za rzecz niezbędną wspomnieć o tym fakcie.

Karol VI posiadał aż trzy widelce, służące wyłącznie do spożywania jarzyn.

Pewien podróżnik angielski, zwiedzający Paryż w r. 1608, opowiada, że widelce wtedy były rzeczą prawie nieznaną. Podróżnik ów, wróciwszy do Anglii zaczął zachęcać do używania łyżki i widelca. Za to naraził się na dotkliwe szyderstwa. Było to w roku 1610.

Naczynia na pokarmy i narzędzia do ich spożywania, utrzymane czysto, przyczyniają się w znacznym stopniu do polepszenia apetytu.

Przez apetyt czyli łaknienie rozumiemy pragnienie jadła i napoju. Powstaje ono po upływie dłuższego lub krótszego czasu od spożycia ostatniego posiłku.

Łaknienie może przejść w uczucie głodu, któremu towarzyszyć mogą mdłości, znużenie i ospałość.

Jeszcze więcej wzmożone pragnieni jedzenia nazywamy wilczym głodem albo fałszywym apetytem. Taki chorobli wy apetyt mają neurastenicy. Do nieg jednak stosować się nie powinni.

Łaknienie może wywołać już san widok smacznych pokarmów. Ich wyglą i zapach podnieca apetyt.

Łaknienie przychodzi również prz jedzeniu. Przyjemny smak pobudza d dalszego pożywania.

Łaknienie jest objawem życiowem Biorą w niem udział nerwy i mózg.

Zazwyczaj zadawalniają nas potraw wtedy, gdy budzą w nas pewne stałe wra żenia, do których przywykliśmy. A mia nowicie, gdy mają nienaganny i smako kowity wygląd, — gdy posiadają właśc wą sobie miękkość, — względnie twa dość i gdy mają prawidłowy swój sma i zapach.

Do zupełnej zmiany kuchni potrzeb pewnego zwycięstwa nad sobą.

Europejczyk musiałby ciężką walk staczać ze sobą, nimby się przyzwyczai np. do chińskiego pożywienia.

Po przyjęciu dostatecznej ilości p karmu znika łaknienie; człowiek czuje s sytym.

Zaspokojenie łaknienia następuje pr niektórych pokarmach szybko. Innych z trzeba większą ilość spożyć, by stało s zadość łaknieniu.

Są wreszcie potrawy, które szyb wywołują uczucie przeżytu, wstrętu, a n wet sprowadzają później wymioty i os bienie, do tych należą słodycze.

Gdy ktoś samotny...

Gdy ktoś samotny i smutny na ziemi
Nie znalazł serca blizkiego dla siebie,
Gdy już po złotych snów swoich pogrzebie
Zapłakał łzami krwawemi —

Gdy radość pierzchła w tem tułaczem życiu
I wszystko smutku mgła zasnuła szara,
A uskrzydlona, jasna szczęścia mara
W całunów legła spowiciu —

Szczęsny, kto krwawe te przeszedłszy znoje
I wszystką gorycz zebrawszy ze świata,
Zrozumie boleść człowieka i brata,
Serce otworzy mu swoje...

J. T.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.